

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podana są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowana być nie może.

Dziś: Juliana Męczeniaka.
Czwartek: Walentego Kapł. M.
Piątek: Faustyna i Jowity.
Sobota: Juljanny Panny M.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 28.
Zachód " 5 " 2.
Długość dnia godzin... 9 " 34.
Przybyło " 1 " 56.

Wschód księżyca o godzinie 2 minut 29 w.
Zachód " 6 " 3 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 8.
Dziś o godzinie 4ej rano zimna 6° R.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmentowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-jej rano do 8-jej wiecz., w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Niedziela: Sylwina Biskupa.
Poniedziałek: Symeona Bisk. M.
Wtorek: Konrada Wyznawcy.
Sroda: Eucharjusza Bisk.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141.

Wiadomości dworskie.

We czwartek, d. 8 go b. m., dany był bal we własnym J. C. Mości pałacu Anickowskim. Bal odbywał się w sali, oświetlonej elektrycznością i ozdobionej roślinami egzotycznymi. Na balu obecni byli Najjaśniejsi Państwo, J. C. W. Cesarzewicz Następca Tronu, W. Ks. Jerzy Aleksandrowicz, W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz z Małżonką W. Ks. Marią Pawłówną, W. Ks. Sergiusz Aleksandrowicz z Małżonką W. Ks. Elżbietą Teodorówną, Wielecy Książęta Paweł Aleksandrowicz, Jenerałowie Feldmarszałkowie Mikołaj Mikołajewicz z Synami, W. Ks. Aleksandra Józefówna, W. Ks. Konstanty Konstantynowicz z Małżonką W. Ks. Elżbietą Maurycówną i inne Osoby Familji Cesarskiej, oraz wielki książę heski z następcą tronu i córką. Na bal rozesłano 320 zaproszeń, a w liczbie zaproszonych znajdowali się: p. minister spraw zewnętrznych, sekretarz stanu Giers, poseł duński Kier z małżonką i sekretarz poselstwa, poseł rurski przy dworze duńskim hr. Toll, oraz osoby ze Swity Cesarskiej, ks. Doudukow-Korsakow, prezydent Petersburga Gresser i inni. Zjeżdżać się zaczęło o godz. 10-jej wieczorem. Osoby, które, według przepisu, noszą żałobę, miały krepę na lewym ramieniu. Obecni przywziali ordery i wstęgi, osoby, posiadające ordery heskie, miały je na balu. Z balu W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz z wielkim księciem heskim i następcą tronu heskim udali się na polowanie do stacji Wołosowo kolei bałtyckiej w towarzystwie marszałka dworu heskiego v. Westen-Wellera i jenerał-majora Wasmunda. Pociąg odjechał o godz. 4-jej min. 10 rano.

(Praw. wiestn.)

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Jordana św., jutro Niemira.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków rady gospodarczej Archikonfraternji literackiej. (Kancelarja Towarzystwa. Ogrodowa—6 wieczorem.) — Posiedzenie członków komisji IV-jej owocarkiej Towarzystwa ogrodniczego. (Lokal Towarzystwa, Chmielna—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak. Przedm. № 15—od 10-jej rano do 6-jej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski — od 10-jej rano do zmierzchu.)

Odczyty: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego, ich rodzin i osób, przez nich wprowadzonych, pogadanka p. J. Kaczyńskiego „O warzywnictwie”. (Lokal Towarzystwa, Chmielna—7 wieczorem.)

Koncert: Wieczór zwyczajny Towarzystwa muzycznego (Sale reductowe—8 wieczorem.)

Teatra: Wielki: Dziś „Chata za wsią”, jutro „Violetta” (występ gościnny panny Elly Russel); — Rozmaitości: dziś „Sukcesorka”, „Przebudzenie się lwa” i „Ciężka próba”, jutro „Jacus”; — Mały: dziś „Sinobrody” (występ gościnny pani Anny Bocskay), jutro „Przed śniadaniem” i „Grube ryby”. (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-jej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 2040 kop. 79. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata skuteczna się od 9-jej rano do 1-jej po południu.)

Obrady na prowincji.

Spółka spożywcza.

(Korespondencja własna Kurjera warsz.)

Suchedniów, w lutym

Sprawy towarzystwa spożywczego rozwijają się coraz pomyślniej.

Przez cały rok nabywaliśmy w sklepie „naszym” wszelkie towary taniej, niż w najtańszym sklepie,

towary o wyborowej, jak na nasze stosunki, jakości, a mimo to otrzymujemy 10% od akcji, a nadto 3½% od sumy, wydanej na zakupy towarów.

Jest to więc interes lepszy, niż złoty, ale też posiadamy zarząd wyborny.

Na dowód „solidności” kupieckiej naszego stowarzyszenia, przytoczę tu kilka cyfr ze sprawozdania zarządu za rok 1888-y

Pod koniec roku należało do stowarzyszenia 94 członków z kapitałem 5,284 rs. 22 kop., stanowiącym fundusz obrotowy.

W ciągu roku sklep spożywczy zakupił ogółem towarów za 36,543 rs. (kopiejkę opuszczam), sprzedał ich za 35,091 rs., posiada zaś jeszcze w zapasach za 9,713 rs. (po cenie kosztu.)

Ze zarząd sklepu nie nakłada cen wysokich, dowodem nizka stosunkowo cyfra dochodu brutto 2,713 rs., czystego zaś 1,168 rs.

Stanowi to 22½% od kapitału obrotowego.

Stosownie do ustawy czysty zysk podzielony został, jak następuje: 40 na dywidendę, 40 do wypłaty członkom stosownie do ilości poczynionych zakupów, 10 na kapitał zapasowy, 10 dla buchaltera.

W porównaniu z r. 1887-ym sklep sprzedał towarów za 10,038 rs. więcej i przyniósł 131 rs. dochodu czystego więcej.

Zarząd stowarzyszenia stanowią: pp. Wincenty Choroszewski, przewodniczący, i członkowie pp. Trzebiński Talisak i Wędrychowski. —f.—

Wybory Towarzystwa dobroczynności.

(Korespondencja własna Kurjera warsz.)

Piotrków 10-go lutego.

Dziś odbyło się doroczne ogólne zebranie członków Towarzystwa dobroczynności dla chrześcijan

KARTKI Z ŻYCIA KUBIETY.

POWIEŚĆ

odznaczona na konkursie „Kurjera Warszawskiego”)

przez

ESTEJE.

Piątek.

Gdybyz tylko na owem zachmurzonym czole się skończyło, może niewiele robiłabym sobie z tego, bo niech tylko kapryśnika uścisnę, a serdecznie i powiem: „Stasiu, ja cię kocham”, natychmiast chmury się rozchodzą, cudne, gładkie czolo się uśmiecha, tak, że prawie pomocy ust nie potrzebuje, abym uśmiech ten zrozumiała i mówię.

— Ninetko, czy to prawda?

— Naturalnie, że prawda, kocham cię nad życie, ogromnie, szalenie.

— Ale flirt jeszcze więcej?

— Gdzie tam, nigdy nie flirtuję, nie wiem, co flirt znaczy.

Usta mu pocałunkiem zamykam, i zgoda.

Wiedząc dla takiej sceny nie oszczędzałabym ani Stasia, ani baronka; pierwszemu już zawróciłam głowę, drugiemu zawróciłam ją wkrótce, ale ten kaszel.

Nietylko, że Staś czolo namarszczy, w dodatku kaszle jeszcze; a jak zakaszle, to już uciekłabym na dno morza, aby tego nie słyszeć. Choć nie ma żadnego niebezpieczeństwa, doktor tutejszy także powiedział, że byle spokój i świeże powietrze, a wszystko przejdzie. Powietrze ma, oddychać może piersią całą, mnie samej płuć swobodniej się poruszają w tej balsamicznej atmosferze. Ale spokój! Otóż nie wiem właśnie czy on ma spokój? Doktor nie wytłómaczył, o jaki spokój chodzi, o moralny, czy o fizyczny? Moralny spokój Staś mieć musi; ja taka jestem szczęśliwa, a on tyle razy mi mówił, że mojem szczęściem żyję, a więc pewnie jest szczęśliwy i spokojny, bo szczęście bez spokoju nie istnieje.

Ja mam swoje chmurki, t. j. owo roztrzęsanie i rozrzutność, za którą on mnie strofuje; nie jest to wszak jeszcze powód do żartów.

Może flirt? Ale nie, przecież on wie, że jego jednego tylko kocham.

Tak, spokój moralny ma z pewnością. Tylko spokój fizyczny! o ten trudniej.

Dziwni ci doktorzy, dla czegoż zalecają niemożliwości. Willa nasza otoczona jest wieńcem innych willi, w każdej po dwie, cztery, pięć osób. Tu miłe, tam nudne, tu bogate, tam niewiele mające, ale wszystkie należą do tego samego towarzystwa, wszystkie wesołe, światowe, rozbawione. Jakże się tu opędić ślicznym córkom pani della Marca, kiedy swoimi kucykami zajądą, i na pustynię zabierają mnie z sobą. Albo mojemu vis-à-vis, kiedy trzy dzielne amazonki z dwoma towarzyszami, przyprowadzają przed podjazd willi osiodlanego już konia, a dopóty namawiają, dopóty proszą, dopóki nie skuszą i mnie i Stasia. Zwykle się potem spóźniamy na obiad, ale czy w tem moja wina? Za uprzejmość uprzejmością płacić muszę.

Wszystcy dla mnie tacy dobrzy, niewdzięczna być nie mogę. Razdiko nawet w domu jadamy, nie tu, to ówdzie zapraszają, tak że nieraz na dwa tygodnie naprzód wszystkie dnie mamy zajęte. Ubierać się, przebierać, z obiadu zwykle spieszyć na bal. I mnie to już nieraz męczy, choć Staś aby mi dokuczyć, mówi, że jestem w swoim żywiole.

To nieprawda; światowa nie jestem. Do dziewiętnastu lat sama z mamą i Castrelką w domu siedziałam i dobrze mi było, więc dziś godzę się tylko z warunkami otoczenia.

Kiedy zapytuje Stasia, czy go to nie męczy on odpowiada:

— Nie, bynajmniej, byle tobie tylko dobrze było na świecie.

Mnie jest dobrze, doskonale nawet, ale przykro mi czasem, kiedy jaki dziesiąty dzień z rzędu wracam po drugiej do domu. Widzę Stasia znużonego, i znowu kaszle takim suchym, urywanym kaszlem... Ale przecież wszyscy doktorzy zgadzają się na to, że niebezpieczeństwa nie ma, on taki wesoły nieraz.

Nie lubię tylko, gdy mu się zanedo oczy świecą. Nabierają wówczas blasku szklanego... Ręce ma też niekiedy zanedo rozpalone. Bo też on do tego klimatu nie przywykł jeszcze, i mnie nieraz tutaj za nadto gorąco. U nas zapewne szron już ziemię pokrył, a tu dwadzieścia pięć stopni ciepła. Gorący wiatr potrzasa gałęziami sykomorów i najpiękniejsze kwiaty rozwijają się na słońcu.

Wtorek.

Kilka dni temu poróżniłam się ze Stasiem, ale prędko zgoda nastąpiła.

Nie mamy tutaj własnych koni, mąż mój dowodzi, że byłoby to zbytkiem. To także jedna z jego fantazyj! Lord Welling trzyma osiem na własny użytek i mówi, że niewiele go to kosztuje; Lady Clara, jego żona ma dwie wierzchówki, cudne, aż zazdrość bierze. Mnie się wydaje, że dziwnie na mnie spogląda, kiedy ja na pożyczonym koniu jeżdżę. Gniewa mnie to czasem, tembardziej, że w domu stajnie pełne i nikt nie myśli na zbytki wyrzekać.

Ale mniejsza o to, byle przynajmniej Staś pozwolił mi wybierać między wierzchowcami, jakie mi znajomi ofiarują. Gdzie tam! Najwięcej lubię Ozirisa; to ideal! nie wiem kto miłszy on, czy pan jego. Biał jak mleko, arab prawdziwy. Spojrzawszy na niego odchodzi odwaga dosiąść, z oczu skry się sypia, z nóżki na nóżkę niecierpliwie przestępuje. Grooma, który go prowadzi, ciągnie za sobą, tak że biedny chłopiec nieraz o pięćdziesiąt kroków znajduje się od wendy, w której siadam...

Nie ma drugiego Ozirisa na świecie. Co za ogień, co za ruchy! Baletnice na myśl przychodzą, kiedy na miejscu w kółko się kręcąc, niby walcu tańczy.

Ach wale! Jego pan także walcuje cudownie. Nie ma jak Oziris! i dlatego, kiedy o wybór chodzi a baronek z czułym uśmiechem i ślicznym ukłonem zapytuje:

— Czy mogę oddać białego na pani usługi? ja-koś nie mam serca odmówić.

Staś tego nie znosi. Dlaczego? nie rozumiem, bo pomimo bystrości tryskającej z oczu mego bachmata, łagodny jak baranek. Zawazę jestem na czel,

w Piotrkowie, na którym odczytano sprawozdanie rady zarządzającej za czas od 1-go listopada 1887 r. do 1-go stycznia 1889-go r., sprawozdanie komisji rewizyjnej, oraz instrukcje dla rady i komisji rewizyjnej, składającej się z trzech członków i jednego zastępcy.

Do rady wybrani zostali pp.: Antoni Januszkiewicz (33 głosy), Władysław Zalewski (32 gł.), ks. Antoni Zagrzejewski (21 gł.), Michał Cieszkowski (21 gł.), Seweryn Widera (19 gł.), Julian Jakubowski (17 gł.), Józef Żarski (17 gł.); następnie otrzymali: p. Henryk Wojewódzki 16 i p. Jan Strahler 12 głosów.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp.: Tytusa Chyliczkowskiego (31 gł.), Eugenjusza Trojanowskiego (28 gł.), Karola Filipskiego (19 gł.) i Konstantego Godiewskiego (18 gł.), następnie p. Feliks Jędrzejewicz miał 11 głosów.

Zebrań przewodniczył członek rady, p. Stanisław Boduszyński, który zaprosił na asesorów pp.: Jana Cholewickiego, Nikitę Fiedaję i Jana Strahlera. Kartek wyborczych podano 47, tytuł więc było członków. Choć liczba ta nie dosięga połowy, towarzystwo bowiem liczy 145-ciu członków rzeczywistych, zebranie jednak, jako już powtórne, było prawomocnem.

Z odczytanego i zatwierdzonego sprawozdania rady wyjmujemy ważniejsze dane: majątek Towarzystwa składają: dwupiętrowy dom murowany na rogu ulic Zamkowej i Sulejowskiej, oraz 58,900 rubli w kapitałach i papierach, w czem 58,000 rubli przypada na kapitał, pochodzący z zapisu s. p. Karola Burgharda. Przychód wyniósł 6,377 rs. 63½ kop., rozchód 3,254 rs. 13 kop., z pozostałych 3,123 rs. 50½ kop. 3,000 rs. użyto na kupno domu, o którym wyżej. Oprócz tego na dom ten Towarzystwo zaciągnęło dług w sumie 3,000 rs.

Pod zarządem rady Towarzystwa pozostają: tania kuchnia, ochrona i przytułek dla dziewcząt, t. zw. zakład rodziny Adeli, utrzymywany z funduszu s. p. Burgharda.

Wogóle Towarzystwo w roku sprawozdawczym rozwinęło się pomyślnie, dzięki gorliwej i sumiennej pracy rady, której przewodniczył człowiek prawdziwie energiczny i całkowicie oddany dobru publicznemu.

Należy więc życzyć jedynie Towarzystwu, aby utraciło swój konfesyjny charakter i w imię prawdziwie chrześcijańskich zasad, przytuliło pod swe skrzydła i nędzarzy innych wyznań, co podobno kilkukrotnie w umysłach obywateli naszego grodu.

Wczoraj na korzyść Towarzystwa dobroczynności i straży ogniowej odbył się bal publiczny, urządzony staraniem dra Wolskiego.

Osób zebrano się 70 i bawiono się ochoczo do samego rana.

Z. Gr.

kawalkady i to mi sprawia przyjemność, ale nigdy jeszcze mój śliczny arab nie ponosił mnie, nigdy nie spał się nawet. Po pustyni, albo między kanałami dążymy nieraz wąską drogą, nad głębią wody, a on, jak antylopa lekko nóżkami przebiega, nie potknie się, nie zawaha, nie zmieni kroku. A jak odważny! Lwia krew w ten szlachetny stworzeniu płynie.

Razu jednego, całe stado jastrzębi z krzykiem i wrzaskiem wyrwało się prawie z pod nóg naszych, kiedy na skrecie wyjeżdżaliśmy kłusem z po za starego muru. Wszystkie konie spłoszone rwać się zaczęły, ten na prawo, ten na lewo, ów demba staje, tamten z siodła w podskokach nieledwie jeźdźca wysadza. Szczęściem, że po za murem droga ścięła się równa i szeroka między łąkami, bo inaczej wielkie niebezpieczeństwo groziło moim towarzyszom. Jeden tylko Oziris nie zadrżał nawet. Prycha i główką potrzasa, jakby drwił z tchórzostwa kolegów.

I na takim to koniu Staś nie lubi mnie widzieć. Czy to nie kaprys prawdziwy? Ręczę, że to dlatego jedynie, iż koni do baronka należy. Ale cóż Oziris temu winien? Jakże człowiek rozumny, mając antypatję, całkiem nieuzasadnioną do drugiego człowieka, może ją przenosić na nieme, niewinne stworzenie?

Nie podoba mi się to w Stasiu; mam ochotę przełamać w nim tę śmieszność, dla tego też udaję, że nie spostrzegam powodu owej zjadłości przeciw Ozirisowi i ile razy mogę, wybieram zawsze mego faworyta.

Kilka dni temu Staś zapytuje mnie, co zamyslam robić w środę rano, ja jego proszę o ułożenie planu dnia.

— Możebyśmy w domu posiedzieli? Ty odpoczęłaś trochę po trudach i znoju, leżałaś sobie w hamaku, a ja czytałbym ci dalszy ciąg szkiców Kubali.

— Dobrze, owszem, jeżeli sobie tego życzysz, tylko... Zresztą, jak sam chcesz.

— Tylko co? tylko? Powiedz Ninetko, tylko co?

— Nic, nic. Owszem, czytajmy; tylko nie Kubalę, bo on taki nudny, a potem—w ogóle czytanie tu

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

— Do rady państwa wniesione zostały, jak donoszą dzienniki petersburskie, przepisy, dotyczące się sprzedaży masła sztucznego, oraz kar za fałszowanie masła naturalnego.

— *Petersb. wied.* donoszą, iż projekt zaprowadzenia w Rosji monopolu tytoniowego został niedawno stanowczo odrzucony. Ministerjum, pozostając przy obecnym systemacie, zamierza stopniowo podwyższać akcyzę od tytoniu. Z danych, zebranych przez ministerjum finansów, ma wynikać, że stopniowe podwyższanie cen banderoli nie obciąża bynajmniej przemysłu tytoniowego.

— Jeden z tutejszych inżynierów, zainteresowany w sprawie budowy kolei z Warszawy do Radomia, otrzymał z nader kompetentnego źródła, a mianowicie z kancelarii ministerjum dróg i komunikacji wiadomość, że udzielenie koncesji na wspomnianą linię nie ulega żadnej wątpliwości i koncesjonariuszem będzie Towarzystwo kolei dąbrowskiej. Formalne ogłoszenie koncesji nastąpi w przyszłym miesiącu, a roboty wstępne mają być rozpoczęte z wiosną.

— W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z obrad komisji szpitalnej, donosimy, iż na poniedziałkowym posiedzeniu wyznaczono dwie podkomisje: jedną lekarską, drugą gospodarczą, w celu unormowania w szczegółach wzajemnych stosunków osób, przyjmujących udział w nowozaprojektowanym bezpośrednim zarządzie szpitalnym. Do komisji, oprócz osób wczoraj wymienionych, należy też inspektor lekarski gubernjalny, dr. Lewiński.

— Według ostatniego rozporządzenia, jakie wydało ministerjum oświaty w przedmiocie dopuszczania kobiet do praktyki aptekarskiej, kandydatki na uczennice aptekarskie muszą posiadać świadectwa ze znajomości kursu nauk, odpowiadającego czterem klasom gimnazjum męskiego, oraz języka łacińskiego w takimże zakresie. Kobiety, posiadające patenty na nauczycielki domowe, obowiązane są składać egzamin tylko ze znajomości języka łacińskiego, w zakresie kursu, przepisanego dla czterech pierwszych klas gimnazjów męskich. Egzamina te składane być mogą we wszystkich gimnazjach lub progimnazjach męskich, albo wreszcie w komitetach egzaminacyjnych, istniejących przy okręgach naukowych. Po ukończeniu przepisanej praktyki w aptekach, egzamina na podatekarki lub prowizorki zdawane być mogą w uniwersytetach, na fakultetach medycznych. Wiadomości niezbędne do tego egzaminu, tak z ogólnych nauk przyrodniczych (mi-

neralogji, botaniki, zoologii, chemji i fizyki), jakoteż specjalnie medycznych (farmakognozji, farmacji i farmakologii), a także wiadomości o podawaniu pierwszej pomocy chorym w wypadkach nagłej potrzeby, kandydatki nabywać mogą wyłącznie tylko drogą prywatną. Apteki, przyjmujące uczennice, nie mają prawa jednocześnie przyjmować uczniów.

— Z rozporządzenia władzy edukacyjnej, we wszystkich średnich zakładach naukowych dokonywane być mają badania stanu fizycznego i zdrowotności uczącej się młodzieży. Badania te prowadzić ma komisja, złożona z kilku lekarzy.

— Dowiadujemy się, że wkrótce zostaną opracowane szczegółowe przepisy, obowiązujące wszystkie kantory, pośredniczące w umieszczaniu gubernatorów i gubernantek, bon, oficjalistów i służących. Według tych przepisów, nad kantorami będzie rozciągnięta większa kontrola policyjna i odpowiedzialność utrzymujących kantory wobec publiczności zostanie również zwiększona.

— Do komisji, złożonej z przedstawicieli kolei przy departamencie kolejowym, mającej wypracować wewnętrzną organizację nowych kas emerytalnych, obowiązujących wszystkie koleje, jak niemniej prawidła do likwidacji dawnych kas, ze strony kolei wiedeńskiej i bydgoskiej delegowany został p. Julian Frej, urzędnik kasy zabezpieczenia tychże kolei.

— *Gazeta lubelska* donosi, że maskarady teatralne w Lublinie z rozporządzenia gubernatora lubelskiego zostały wstrzymane, ponieważ w miejscowym klubie ruskim będą dawane maskarady na cele dobroczynne.

— Korespondent nasz z Piotrkowa donosi, iż sprawa p. Rejmana odroczone została skutkiem nie stawienia się dwóch świadków: p. Koczetowa korespondenta *Now. wr.* z Moskwy i p. Karpowa inspektora szkoły łódzkiej. Ostatni skazany został za nieprzybycie na karę 25 rs. i zwrot kosztów sądowych, pierwszy, jako zamieszkały w innym okręgu sądowym, od kary tej jest wolny.

— Według wykazu urzędowego, w Warszawie mamy lombardów prywatnych czyli t. zw. kas pożyczkowych 20 i na Pradze 1.

— W d. 14-ym b. m., o godz. 7½ wieczorem, odbędzie się posiedzenie członków sekcji IV-ej rzemieślniczej Towarzystwa przemysłu i handlu. Porządek dzienny obejmuje: 1) jakie szkoły potrzebne są dla rzemiosł budowlanych; 2) zapisy na bazar rzemieślniczy; 3) kwestja opłat podatkowych od zakładów krawieckich.

w Kairze, to strata czasu. Zresztą chętnie—i owszem.

— Tylko? Co tam na dnie myśli zostało niedokończonego u mojej Ninetki? Proszę cię, powiedz.

— Powiem, ale zrób co chcesz, na mnie nie zważaj.

Chciałam dodać: tylko już tydzień nie jeździliśmy konno...

— Więc uważasz, że czytanie to strata czasu, a konną jazdę nazywasz może pracą użyteczną?

— O użytecznej pracy niema mowy, dosyć się użytecznie napracowałam przez dziewiętnaście lat mego życia!

— Dziewiętnaście lat? Nieba!—nadezmem-że pani pracowałaś tak mozolnie przez dziewiętnaście lat?

— Nad czem? nad czem?! Od dnia urodzenia człowiek pracować musi. Każą mu spać, każą mu jeść, przewijają, myją, spowijają, obrzydliwe rzeczy do ust pakują i każą połykać. Jeszcze rękoma poruszyć nie umie biedne dziecko, a już nieraz zaspac się musi od wielkiego strudzenia. Potem abecadło, potem uczy się litery pisać. Ja na tabliczce zaczęłam, brrr... dreszcz mnie przechodził, gdy czasem ołówek zgrzytnął... To barbarzyństwo! Jeżeli kiedy dzieci mieć będziemy—ach! takbym tego pragnęła!—to nigdy, nigdy na tabliczce nie będą się uczyły pisać. A potem jeografia, przykróść wielka. Arytmetyka! wołałabym syzyfową skałę pod górę toczyć przez wieczność, niż przez rok jeden być skazana na arytmetykę. Męczarnia! Jedną mitologję lubiłam dosyć.—Ha ha ha ha, żebyś ty wiedział, jak ja sobie komicznie tłumaczyłam stosunek Marsa do Wenery. Muszę ci to kiedy opowiedzieć. Pojąć także nie mogłam, dlaczego Jowisz, zamiast kochać Junonę, ginał za taką krową, jak Jo. Dawne to dzieje! Tylko mitologja dołą moją ciężką słodziła. Zresztą rabać drzewo, a ślezczyć nad podartymi książkami, to jedno. Może powiesz, że to nie praca. A jeszcze o robotkach zapominałam! Mama przez szpary patrzyła na mój wstręt do igły, ale panna Castrel.

Ach! ta kobieta ma mnie na sumieniu; przebaczyć jej mogę, ale zapomnieć nigdy!

— Biedna Castrell — musiała i ona uważać, że

drzewo rabać, a mieć Ninetkę za uczennicę, to je dno? Choć pewnie obydwie nie próbowałyście tego rzemiosła.

— Czy to ma znaczyć, że przestawanie zemną jest straszne i nie do zniesienia?

— Oj ty, figlarko! Boi się, żebym potwierdzając nie odpowiedział i tak na mnie słodko spogląda, aż serce topnieje.

I dalej całować mnie w oczy, w usta—tchu złapać nie mogłam.

— Uduśisz mnie, czekaj.—I cóż? pojedziemy konno jutro?

— Niech i tak będzie, ale sami! Zgadzasz się, Nino? sami! Tak nam zawsze dobrze sam na sam.

— Nie mam nic przeciwko temu, tylko.

— Znowu „tylko”?

— Bo widzisz własnych koni nie mamy; musimy się udać z prośbą do znajomych o pożyczanie, a trudno, gdy się konia przyjmuje, wykluczyć właściciela od towarzystwa.

Staś czoło marszczy.

— Pan Laugton—mówi—i pułkownik Harris, raz na zawsze ofiarowali nam Didonę i Wezuwiusza do użytku. Nam oddają przysługę, a sami na tem dobrze wychodzą, bo tym sposobem nie groom, ale my konie ich objeżdżamy.

— Co do mnie, to mi się nie podoba rola ujeżdżacza koni angielskich oficerów.

— Zmieniasz myśl moją. Chcę przez to powiedzieć, że przyjemniej mi używać wierzchowca, którego pan nieczęsto jeździ konno, niż takiego, na którym właściciel spaceruje lubi odhdywać.

— Rozumiem, ale dla mnie nie ma żadnej przyjemności trząść się na Didonie. Nieznośny mi chód, w klusie nigdy *tempa* nie utrzymuje. Wszystkie konie angielskie o klusie pojęcia nie mają. We mnie dość gorąca krew płynie, aby jeździć konno dla rozrywki, a nie dla galopowania bez końca i miary, ko rozgrzaniu się, jak to anglicy robią.

— Więc może wolisz w domu pozostać?

— Weale nie. Wolę jechać, ale nie na Didonie tylko na Ozirisie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

= Bilety na bal kostjumowy, odbyć się mający w salonach ratusza na rzecz szwalniew I-a d. 27-go b. m., nabywać można codziennie w kancelarii Towarzystwa dobroczynności od godziny 10—1-ej i od 5—7-ej wieczorem.

= Prezes administracji ogólnej Towarzystwa dobroczynności, p. Ludwik Szwece, wyjechał na czas dłuższy za granicę. Podczas nieobecności zastępować go będzie hr. Roniker, wiceprezes administracji.

= W wyjaśnieniu zamieszczonej w nrze 41-ym Kurjera wiadomości o zatwierdzeniu pp. Augusta Kejna i Jana Łopieńskiego na stanowisku starszego i podstarszego urzędu starszych, donosimy, iż dotyczy ona zgromadzenia warszawskich bronzowników i mosiężników, nie zaś bronzowników i kotlarzy.

= Obowiązki zastępcze sędziego pokoju oddziału XI-go (na miejsce p. Markusa, przeniesionego do XVI-go oddziału) powierzono p. Budkiewiczowi, rezerwowemu sędziemu pokoju m. Warszawy.

= Spodziewany w Warszawie główny inżynier kanalizacji, p. Lindley, podobno zachorował w Frankfurcie i dlatego przyjazd swój opóźni.

= Donoszą z Petersburga, iż zarządzający bankiem państwa, Ziemsen, zmarł w dniu wczorajszym.

= Ś. p. Tomasz Skrodzki, b. oficer wojsk francuskich, o którego zgonie wczoraj donosiliśmy, zakończył życie w wieku lat 91, w dobrach Bejsce p. Adama Byszewskiego, gdzie od lat kilku przebywał.

= Z teatru i muzyki.

* Zapowiedziane na wczoraj przedstawienie „Romeo i Julja”, z powodu nagłej niedyspozycji panny Russel, nie przyszło do skutku.

Natomiast odpiewano „Faworytę” z panną Dąbrowską w roli tytułowej.

P. Myszyga zbierał huczne oklaski.

= Tombola.

Termin maskarady, połączonej z tombolą artystyczną, jest już wiadomy.

Odbędzie się ona w d. 3-im marca.

Otrzymały z tomboli dochód zasili, jak wiadomo, fundusze kasy pożyczkowo-wkładowej artystów teatrów warszawskich.

Fanty napływają obficie; tombola zatem zapowiada się obiecująco.

W dniu wczorajszym fanty nadesłali pp.: Brisks i Posselt, Jan Hoch i syn, Władysław Kostecki, Grzegorz Majbaum, Kazimierz Sobieszczański, Józef Skwierczyński, Serkowski i dr. Jan Wróblewski, tudzież panie: Władysława Fechnerówna i Aleksandra Wieniawska.

= Gazeta katolicka.

Od d. 1-go marca w Berlinie zacznie wychodzić *Märkische Volkszeitung*.

Redakcja odwołała się do kilku osób w Warszawie, prosząc o współpracownictwo.

= Na wystawę.

Po zwykłych formalnościach protokółarnych odczytano na wczorajszym posiedzeniu komitetu wystawy paryskiej odezwę p. J. Dziegielewskiego, który aparatu wynalazku swego do pospiesznego oznaczania cukru w burakach nie może wysłać wcześniej, jak 1-go kwietnia, w tym dopiero bowiem czasie wykonany będzie aparat w Niemczech i Francji.

P. Maurycy Luxemburg przesyła listy p. Władysława Cohna z Tomaszowa, który zawiadamia, iż nie może pozyskać dla wystawy przemysłowców tomaszowskich ze względu na brak czasu, oraz p. Henricha z Mińska.

Deklaracje nowe złożyli pp.: Ludwik hr. Krasinski (wyroby rogowe), Seweryn Surowicz (przemysł wiejski), Herman Meyer, Malinowski z Warszawy (reżawicki) i Maurycy Wiesel z Warszawy (krochmal).

W sprawie przesłania należności komitetowi petersburskiemu postanowiono przekazać w tych dniach 10% od sum zainkasowanych na rachunek lub też w zupełności.

P. Marceł Jelenkiewicz zawiadamia komitet, iż, wobec listu Wojciecha hr. Poletyły, zamieszczonego w piśmie naszym, zrzeka się urzędzenia kompletnej wystawy wełny krajowej.

Ze względu na nader ważną gałęź wytwórczości krajowej, która może znaleźć ujście zbytu za pośrednictwem międzynarodowej wystawy, komitet uznał za konieczne zwrócić się do W. hr. Poletyły z prośbą o zajęcie się tą nader palącą sprawą i w tym celu zaprasza hr. Poletyłę na posiedzenia swoje w charakterze członka, referującego specjalnie kwestję wystawy wełny.

Na tem posiedzenie zakończono.

= Procent od wygranej.

Znowu został poruszony projekt ustanowienia dla

grających w karty pewnego procentu od wygranej na cel dobroczynny.

Tym razem jednak inicjatorowie projektu zamierzają zwrócić się wprost do zarządu dwóch resurs warszawskich i klubu myśliwskiego, celem ustanowienia stosownego przepisu regulaminowego.

Prawdopodobnie zarządy resurs, bez uchwały ogólnego zgromadzenia członków, nie będą mogły przedsięwziąć.

= I to... wynalazek.

Na stołach ukazały się jajka pachnące.

Nowość ta przybyła z Włoch.

Zapach nadaje się przez przetrzymanie produktu w zasuszonych listkach róży, lub innych kwiatów.

= Nowy proceder.

W dzielnicach fabrycznych uwijają się nowego rodzaju aferzyści.

Zadaniem tych przemysłowców jest wypożyczanie drobnych kwot pieniężnych na zastaw losów loteryjnych.

Ubodzy gracze, zachęceni elokwencją wyzyskiwaczy, w razie potrzeby gotówki chętnie korzystają z usługi, której celem jest chęć wyzysku.

W znacznej liczbie wypadków ówiartka losu, raz powierzona lichwiarzowi, już nie powraca do rąk pierwotnego właściciela.

= Ofiara rulety.

Od osoby, przybyłej w niedzielę prosto z Nicei, dowiadujemy się, że w końcu zeszłego miesiąca zastrzelił się w Monaco niejaki Teofil R., przybyły z Wilna, czy też Kowna.

Ow R. bawił w Monaco w listopadzie i wygrał wówczas około 200,000 franków.

W styczniu znów powrócił do jaskini szulerskiej i oddał nietykło całą wygraną, lecz pozbył się wszystkich pieniędzy, stanowiących osobisty jego majątek, w sumie kilkudziesięciu tysięcy rubli.

= Wypadek w cyrku.

Wczorajszy występ miss Zephory w cyrku p. Buscha przy ulicy Ordynackiej zakończył się wypadkiem.

Po ukończeniu ćwiczeń na trapezie, umieszczonym pod samym sufitem, miss Zephora zeskoczyła na siatkę, ta jednak przerwała się i artystka padła na ziemię.

Siatka osłabiła impet o tyle, że Z. nie poniosła niebezpiecznego szwanku, lecz mimo to mocno się potłukła.

= Kradzieże.

Wczoraj wśród białego dnia w mieszkaniu agenta kolei petersburskiej, p. Ferdynanda Stołyńskiego, zamieszkałego na Nowej Pradze, przy ulicy Fabrycznej, złodzieje, wylamawszy zamki u drzwi, zabrali wszystką pościel, bieliznę, futra, palta zimowe i różną garderobę; nie pogardzili też i biżuterją, zabierając kolczyki, spinki, pierścionki z cyframi F. S., oraz gotówką 30 rs. Poszkodowany oblicza stratę na 400 rs.—Z mieszkania Grzegorza Petersa na Nowolipkach pod nrem 17-ym skradziono surdut, garnitur marynarkowy i różną bieliznę oraz pościel; wartość skradzionych przedmiotów poszkodowany oblicza na 166 rs.—Z otworzonego wytrychem mieszkania porucznika Kolona, przy ulicy Zakroczymskiej pod nrem 17-ym, wczoraj rano skradziono futro damskie i pluszową zakietkę wartości 75 rs.—Z mieszkania Walentego Kajerana, przy ulicy Długiej pod nrem 9-ym, skradziono dwie srebrne bransolety, 6 łyżeczek od herbaty, 6 łyżek stołowych, 6 noży i tyleż widelcy ze znakami A. B., parę złotych kolczyków, pierścionek złoty, garnitur męski i futro bobrowe wartości 200 rs.

= Zamiana.

Pelagja Silicka, służąca od pp. Przyłuskich, zamieszkała przy ulicy Kruczej pod nrem 40-ym, skradła różne przedmioty wartości kilkunastu rubli zbiegła, pozostawiając w zamian trzytygodniowe swoje dziecko.

Pani P. o ucieczce sługi i porzuceniu dziecka doniosła policji.

Łosem dziecka zajął się szpital Dzieciątka Jezus.

= Najeżanie.

Wczoraj rano powożący sankami nr. 89 na placu św. Aleksandra najeżali na przechodzącą Marjanę Opyręską.

C. w stanie nieprzytomnym odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Zaczadzenie.

Wczoraj w domu pod nrem 25-ym przy ulicy Żorawiej zaczął się we własnym mieszkaniu stróż, Henryk Henke.

Wezwany dr. Grabowski udzielił mu pierwszej pomocy, po czem odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Samobójstwo.

Wczoraj na Szmulowiznie właściciel domu, Ignacy Korman, odebrał sobie życie przez poderżnięcie gardła.

Na podłodze, tuż obok broczącego we krwi ciała, leżała zakrwawiona brzytwa.

K. cierpiał oddawna na obłąd i w tem należy szukać przyczyny samobójstwa.

Samobójca liczył lat 50.

Pozostawił on żonę, która o wypadku dowiedziała się dopiero w kilka godzin, powróciwszy z Warszawy.

Zwłoki pozostawiono na miejscu do zejścia władz sądowych.

= Pożary.

W dniu wczorajszym pod nrem 28-ym na Muranowskiej, w mieszkaniu S. Siegelbauma, od silnie rozgrzanego pieca zapaliły się różne sprzęty.

Domownicy bez wzywania straży ogień stłumili.

Wczoraj, o godzinie 5-ej po południu, za rogatką wileńską na Pradze, przy ulicy Zaokopowej, w domu pod nrem 844-ym, w zamkniętym mieszkaniu zapaliły się w pace drewnianej węgle, a następnie podłoga

Zawiadomiony o wypadku praski oddział straży, przybył na miejsce i ogień ugasił, przyczem wyrabano część podłogi.

Znajdujący się w mieszkaniu pies od silnego dymu udusił się.

Konkurs łyżwiarski.

(Urywek z listu do przyjaciela.)

„.....Z nowin warszawskich mogę ci jeszcze donieść o konkursie łyżwiarskim, który się odbył na lodowym torze Towarzystwa cyklistów w dniu wczorajszym.

O godz. 3-ej po południu, przy najpiękniejszej pogodzie, około pięciuset osób zajęło ławki ustawione po nad skorupą sztucznie urządzonego toru.

Patrząc na zgromadzenie, uzbrojone w lornety i programy, mógłbyś przysiąc, drogi przyjacielu, iż znajdujesz się na polu mokotowskim w czasie wyścigów konnych.

Jedynie futra pań i panów, a także uroczym zarumienione buziaki przypominały, że to nie czerwiec, nie sezon naszych anglików czworonożnych.

Przy mrozie, dochodzącym sześciu stopni Reaumura (u was, w Kalkucie, temperaturę mierzą według ciepłomierza Fahrenheita), na znak, dany przez ruchliwego mistrza ceremonji, Goella, ukazało się sześciu współzawodników pierwszego oddziału, a mianowicie pp. Gliński, Lehrman, Zdziennicki, Holz i Baranowski.

Odnaczeni różnokolorowymi szarfami zapaśnicy wykonywali, stosownie do brzmienia programu, „holendry przodem i tyłem, możliwie wydłużone, wykonane symetrycznie, z wdziękiem i bez wysiłku.”

Tymczasem sąd konkursowy, złożony z pp. zastępcy wiceprezesa Kiersnowskiego, prezesa jury Gebła, sędziy panny D. (nazwiska wymienić mi nie wolno pod groźbą niełaski), oraz sędziów: Rembierza i Schönfelda argu-sowem okiem mierzył każdy ruch gladiatorów.

Czyliż potrzebuję ci mówić, iż medal srebrny otrzymał p. Zdziennicki, a brązowy p. Holz?

Do oddziału drugiego zapisały się ciż sami łyżwiarze. Składał się on z kilku części: a) trójki ciągłe z prawej i lewej nogi, b) ósemki na jednej nodze przodem i tyłem, c) nożyce, d) szraby, e) *pas de valse* i f) jazda dozwo-lona w kierunku pewnej specjalności ubiegającego się o nagrodę.

Rezultat, jak wyżej.

Następnie w skakaniu na odległość dwóch metrów wyróżnił się p. Jork, zaś w skokach na wysokość pięciu centymetrów palmę pierwszeństwa przyznano... znowu p. Holzowi.

Pierwszą część zakończył wyścig sześć razy dokoła toru, w którym pierwszy przybył do mety p. Lehrman.

Kochany Jamesie, skup, proszę cię, uwagę, ponieważ na tor wyjeżdżają dwie damy dla wykonania „holendrów przodem możliwie wydłużonych, symetrycznych, spokojnych i (czy uważasz?) z wdziękiem.

Podczas, gdy my rozbijaliśmy dłonie, akompaniując okrzykami „bravo!” skład sędziów notował nagrody: medal srebrny pannie Białawiczównie i brązowy pannie Wursterównie.

Spoglądając na dwie nadobne postacie, wdzięcznie szubując po śliskiej powierzchni toni (głębokość 5 cali), po raz pierwszy zrozumiałem, o mój druhu, potęgę sportu.

W końcu odbyły się popisy małoletnich chłopców: do lat 15-tu „w warunkach, jak dla dorosłych”, i od lat 15-tu do 18-tu.

Bohaterem pierwszego popisu był Żywelski, drugiego Brzechwa.

Na zakończenie scena oburzenia...

P. Holz, odmawiając kompetencji ogółowi sędziów, nie przyjmuje medali, ponieważ, jak mówi, zasłużył na same złote.

W braku pod ręką jubilera, sąd nie mógł zaspokoić żądania sportsmana i ten, groźnie marszcząc czoło, unosi obecność swoją, aby się oddać zgrzytaniu zębów w samotności, będącej zdradliwą doradczynią... samobójstwa.

Przy dźwiękach kapeli powracamy do domu weseli i zadowoleni.

Zarząd cyklistów w ogóle, a p. Goebel w szczególności, kładąc się na nocny spoczynek, będą mogli zacytować słowa myśliciela:

Komu chociaż na chwilę udało się rozerwać płaczący żywot bliźnich, ten ma prawo mianować się obywatelem kraju.

Ściskam cię i całuję, kochany Jamesie, a pisz, co u was słychać w Kalkucie.

Twój Fulgenty.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Jutro, w magistracie m. Nowego Dworu, odbędzie się licytacja na trzechętnia dzierżawę straganów do sprzedaży mięsa i bułek w Nowym Dworze od rs. 921 kop. 72.

— Jutro upływa ostateczny termin wnoszenia do kasy miejskiej warszawskiej pierwszej raty podatku szacunkowego i kwaterunkowego, oraz procentów i rat amortyzacyjnych od pożyczek budowlanych, jak również opłaty za wodę, dostarczana przez wodociąg miejski. Po upływie tego terminu zalegający w opłacie podatków ulegną egzekucji administracyjnej, a następnie sekwestracji dochodów z nieruchomości.

— Jutro, o godz. 8-ej wieczorem, odbędzie się odczytanie

dwukrotnie nadzwyczajne zebranie uczestników kasy zaliczko-wo-wkładowej pracujących w tutejszym kantorze Banku państwa i jego filjach.

— Jutro, o godz. 7-ej wieczorem, w gmachu Towarzystwa dobroczynności odbędzie się posiedzenie członków oddziału kasy pożyczkowej.

— Dnia 9-go lutego r. b., jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci męża mojego s. p. Feliksa Tomaszewskiego, złożyłam rs. 3 dla najbiedniejszego dziecka wychodzącego ze szpitala, na ubranie.

— Złożono na korzyść najbiedniejszych rs. 5 niewłaściwie przysłane za pożyczkę książki, składam przy niniejszem.

— Proszę jesteście o zaznaczenie, iż rs. dwa przebrane w dniu wczorajszym w karty w jednej z pozarogatkowych miejscowości, a nie zapłacone powodu zaszych bezzasadnych nieporozumień, złożono na nędzę wyjątkową.—Z.

NEKROLOGJA.

† Dnia 30-go stycznia umarła w Oleaku (w departamencie Wyższych Pirenejów) **hrabina Walentyna de Ségur d'Aguesseau**, opatrzona św. sakramentami; nieboszcza była córką s. p. Konstantego i Katarzyny książąt Lubomirskich.

Nabożeństwo za spokój jej duszy odprawione będzie dnia 14-go lutego, to jest we czwartek, o godzinie 10-ej i pół zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskim-Przed-mieściu obok skweru. 3—547

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”

Petersburg 12-go lutego. (Tel. Aj. półn.) — Dzisiejszy numer *Zbiornik praw i rozp.* zawiera Najwyższy ukaz z d. 18-go stycznia st. st., sankcjonujący uchwałę rady państwa i tymczasowe przepisy o pobieraniu dodatkowego podatku rozkładowego od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, prowadzonych bez wykupienia gildji. Nowe prawo obowiązuje od dnia 13-go stycznia 1889-go roku. Ogólna suma nowego podatku w r. b. i w r. 1890-ym ma wynosić 1,250,000 rs. rocznie, z czego na Królestwo Polskie wypada około 150,000 rs.

Petersburg 12-go lutego. (Tel. Aj. półn.) — *Nowosti* donoszą, że w wykonaniu ukazu Najwyższego z d. 30-go listopada r. z. co do powierzenia wydziału taryfowego p. ministrowi finansów po porozumieniu się pp. ministrów finansów, komunikacji, dóbr państwa i kontrolera państwa obecnie wniesiony został do rady państwa projekt środków, mających na celu ustanowienie nadzoru rządowego nad kolejami.

Czardżui 12-go lutego. (Tel. Aj. półn.) — Przybył tutaj naczelnik okręgu zakaspijskiego z okręgowym naczelnikiem sztabu.

Wiedeń 12-go lutego. (Tel. pryw. Kurj. W.) — Komenderujący wojskami w Galicji, ks. Wilhelm wirtemberski, ma być mianowany w miejsce arcyksięcia Rudolfa jenerałnym inspektorem piechoty. Stanowisko jego we Lwowie zajmie feldceugmeister baron Catty. (Aj. półn.)

Budapeszt 12-go lutego. (Tel. pr. Kurj. W.) — Rozjążenie ludności z powodu ustawy wojskowej wcale nie osłabło. Tiszę podczas wyjazdu na dworzec, celem przyjęcia cesarza, powitano już wczoraj okrzykami: „Precz!” Na dworcu Jokaj zapytał żartobliwie Tiszę: czy ministrowie jeszcze nie podali się do dymisji? Tłum powitał cesarza i cesarzową z uniesieniem, jadącego zaś za nimi Tiszę nowymi okrzykami: „Precz!” Wieczorem studenci urządzili nowe demonstracje. Kandydat adwokacki Takacz został już oskarżony przez prokuratorę o podburzanie ludu. Policja musiała grupy studentów kilkakrotnie rozpędzać. Hr. Kalnoky przybędzie tu w tych dniach z Wiednia. (Aj. półn.)

Budapeszt 12-go lutego. (Tel. pr. K. W.) — Uwieszono kilku przewódców ruchu studenckiego. Tłum otacza gmach parlamentu i woła *Pereat!* przejeżdżającym ministrom.

Berlin 12-go lutego. (Tel. pryw. K. W.) — Zapewniają, iż cesarz Wilhelm wybiera się w maju do Anglii, celem złożenia wizyty królowej Wiktorji. (Aj. półn.)

Berlin 12-go lutego. — (Tel. pryw. K. W.) — Bawi tu obecnie dyrektor austriackiej fabryki broni, Wernld, celem prowadzenia układów o dostarczenie armji niemieckiej karabinów Mannlichera. (Aj. półn.)

Berlin 12-go lutego. (Tel. pryw. K. W.) — Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych podczas rozpraw nad budżetem wniesiono interpelację do ministra sprawiedliwości w sprawie Geffkena. Minister Schelling oświadcza, że nie jest w możności udzielenia objaśnień w tej sprawie. W akcie oskarżenia nie pominięto żadnego argumentu łagodzącego winę. Trybunał państwa zarządził zwrot listów Geffkena. Oddanie zapewne już nastąpiło. Minister wypiera się wszelkiego związku z artykułem *Kölnische Zeitung*, w którym Geffkena, Roggenbacha i admirała Stoscha zaliczono do nieprzyjaciół państwa. Znajdująca się w rękach władzy sądowej obrona Geffkena nie zawiera nic istotnego.

Paryż 12-go lutego. (Tel. Ajencji półn.) — Izba deputowanych przyjęła wczoraj 268 głosami przeciw 222 w trzecim czytaniu ustawę o wyborach okręgowych.

Paryż 12-go lutego. (Tel. pryw. K. W.) — W senacie Floquet złożył dzisiaj uchwalony przez izbę projekt ustawy o wyborach okręgowych. Uchwalono nagłość rozpraw. Na wniosek senatora Casabianca, pomimo żywych protestów prawicy, uchwalono zebrać się natychmiast w biurach, celem wybrania komisji dla rozbiórki ustawy. Wybrana komisja składa się wyłącznie ze zwolenników projektu. (Aj. półn.)

Rzym 12-go lutego. (Tel. Ajencji półn.) — Papież wygłosił na konsystorzu wczorajszym mowę, w której wyraził nadzieję śpieszniejszego rozwoju układów z Rosją. Kwestja nominacji biskupów jeszcze nie załatwiona.

Rzym 12-go lutego. (Tel. Ajencji półn.) — Otrzymano wiadomość o wyruszeniu wojsk włoskich z Massawy do Kerenu.

Londyn 12-go lutego. (Tel. pr. Kurj. W.) — Zbrodniarz ujęty ze skrzynią, w której znajdowały się zwłoki kobiety, zeznał, iż są to zwłoki jego żony.

Belgrad 12-go lutego. (Tel. pryw. K. W.) — Organ postępowców, *Widelo*, zamieszcza gwałtowny artykuł przeciw dalszemu pozostawianiu u steru rządów Mikolaja Kristyca, który ma przygotować wybory w duchu Risticza. Artykuł wyraża się bardzo surowo o królu Milanie i Mijatowiczu. (Aj. półn.)

Belgrad 12-go lutego. (Tel. pryw. Kurj. W.) — Zwraca tu na siebie powszechną uwagę ciągle znośnienie się króla z Risticzem. (Aj. półn.)

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 12-go lutego. (Tel. prywatny Kurjera Warsz.) — Rozpoczęto obrady w dość słabym usposobieniu. Końcowe usposobienie giełdy było słabe. Ruble w transakcjach natychmiastowych spadły o 2 m. 80 fen., a w końcomiesięcznych o 2 m. 75 fen. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 3 m. 10 fen., krótki Petersburg o 3 m. 30 fen., długi zaś o 3 m. 60 fen. Pożyczka wschodnia straciła 40 kop., listy likwidacyjne 20 kop. i listy zastawne ziemskie 10 kop. w zlocie. Niżej notowano pożyczki konsolidowane, listy zastawne russkie, obie pożyczki premjowe russkie, 6% russką rentę złotą i 5% konsolidy z r. 1884-go, wyżej natomiast kupony celne. Kurs akcyj kredytowych austriackich obniżył się o 1 1/10%. Dyskonto prywatne nie uległo zmianie. Ceny żyta podrożały o 75 fen. w obu terminach.

Berlin 12-go lutego (notowanie urzędowe giełdy).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	215.20	Akcie d. z. war.-wied.	—
Weksle na Warszawę	214.60	Akcie kredytowe	167.80
Wek. na Petersb. krót.	214.20	Weksle na Lon. kr.	20.44
Wek. na Petersb. dług.	212.20	Wek. na Lond. d.	20.33
Bil. ban. rusk. na dost.	215.—	Żyto w tow. gotow.	153.—
Wschodnia pożycz. II em.	66.30	Żyto na wiosnę	153.—
Listy zast. serji I-iej	63.70		

Kursa z dnia 11-go lutego: 218.— 217.70, 217.50, 215.80, 217.75, 66.70, 63.80, 168.90, 152.25, 152.25.

Petersburg 12-go lutego. — Weksle na Londyn 94.— Pożyczka premjowa I-iej emisji 269.50 — Pożyczka premjowa II-iej emisji 251.— Półimperjały 7.49.

Odesa 12-go lutego. (Tel. pryw. Kurjera Warsz.) — Dziś płacono za pud: pszenica sandomierka biała 85—105 kop., ozima złota 80—104 kop., ozima czerwona 80—104 kop., ozima besarabska 80—102 kop., girka 78—100 kop., żyto 50—60 kop., owies 50—60 kop., jęczmień 52—60 kop. Usposobienie bardzo słabe. Brak popytu.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ na Pradze dnia 12-go lutego. — Usposobienie targu dosyć ożywione, dowozy wynosiły 13 wagonów. Żyta nadesłano tylko 2 wagony, tendencja mocniejsza. Wielu kupujących nie nabyło dostatecznej ilości ziarna i zmuszeni byli płacić cokolwiek drożej, wyborowe 69—72 kop., średnie 64—67 kop., ordynaryjne 60—62 kop. Owies słabo, dowieziono 6 wagonów, wyborowy 69—71 kop., średni 62—66 kop., ordynaryjny 56—60 kop. Gryka mocno 75—85 kop. Groch mało nabywców, średni warzelny w żądaniu 80 84 kop. Kwas jaglana spokojnie, pokup mały, wyborowa 110—117 kop., średnia 98—105 kop.

Gdańsk 11-go lutego. — Pszenica krajowa nie miała popytu, a posiadacze byli zmuszeni oddawać o 1—2 m. taniej; ga-tunki czerwone tranzytowe były zaniedbane, ceny zaś na ko-rzyść kupujących. Płacono za polską tranzyto psstrą 118/9 f. 120 m., 121/2 f. 129 m., 124 f. 134 m., szklistą chorą 117 f. 120 m., szklistą obsadzoną 123 f. 132 m., szklistą 128 f. 145 m., do-brze psstrą 127 f. 140 m., 125/6 i 128 f. 142 m., jasno-psstrą 117 f. 130 m., 126 f. 146 m., wysoko-psstrą 127—8 f. 147 m., 129 f. 149 m., wysoko-psstrą szklistą 131/2 f. 150 m., dobrą wysoko-psstrą szklistą 131/2 i 132 f. 152 m., wybitnie czerwoną 126/7 f. 140 m., 131/2 f. 146 m.; za russką tranzyto psstrą 124 f. 134 m., jasno-psstrą 133/4 f. 147 m., białą 128/9 f. 148 m., czerwona 117/8 f. 118 m., lekko czerwoną 130/1 f. 140 m. Girka 123 f. 125 m. za tonne. Terminy tranzyto: na kwiecień-maj 142 m. w żądaniu, 141 1/2 m. płacono, na maj-czerwiec 143 m. w żądaniu, 142 1/2 m. w płaconiu, na czerwiec-lipiec 146 m. w żądaniu, 145 m. w płaconiu, na wrzesień-październik 142 m. w płaconiu. Cena regulacyjna tranzytowej 130 m. Żyto słabiej. Płacono za polskie tranzyto 119/20 f. 92 m., za russkie tranzyto 123 f. 91 m. za 120 funt. i tonne. Terminy: na kwiecień-maj dolno-pol-skie 96 m. w żądaniu, tranzytowe 95 m. w płaconiu, na maj-czerwiec dolno-polskie 97 m. w płaconiu, tranzytowe 95 1/2 m. w płaconiu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 91 m., tran-zytowego 90 m. Jęczmień kupowano polski tranzyto 107 f. 84 m., russki tranzyto 106 i 106/7 f. 84 m., 108 f. 85 m., 112/3 f. 86 m., jasny 106/7 f. 90 m., na paszę 80 m. za tonne. Owies i groch bez obrotów. Wyka polska tranzyto 130, 137, 141, 143 m. za tonne płacono. Koński bon polski 122, 123 m. za tonne płacono. Rzepik russki tranzyto jary 195 m., mocno obsadzony 150 m. za tonne płacono. Rzepak galicyjski tranzyto 240 m. za tonne płacono. Lnianka russka tranzyto 145 m. za tonne płacono. Konieczna nasienna biała 20, 28, 40, 42 m., ordynar-na 12 m. za 50 kilogr. płacono. Otręby pszenne na wywóz mor-zem mialkie 3.70, 3.80 m. za 50 kilogr. płacono. Spirytus w towarze gotowym niepodlegający cłu 51 1/2 m. w płaconiu, po-dlegający cłu 32 mar. w płaconiu. Dla cukru tendencja mocna w Gdańsku i Magdeburgu. Kurs w Gdańsku 218.90 m. za 100 rubli.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 12-go lutego 1889 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C. = Tem. R.
D. 11-go g. 9 w.	737.2	95	Z	-6.6 -5.2
D. 12-go g. 7 r.	749.5	94	Z	-9.8 -7.8
g. 1 pp.	744.2	90	Z	-6.4 -5.1
W ciągu d. 11-go	Temperatura najniższa C. -7.2 = R. -5.7			
b. m.	najwyższa C. -2.5 = R. -2.0			
	Wysokość wody spadłej 0.0 mm.			

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— B. — Za pamięć o mnie serdecznie dziękuję, nie zasługuję doprawdy na tyle poświęcenia i narażania się z Twej strony. — Bóg z Tobą!

(568)

B. P.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada.

P O C I A G I	Odchodzą	Przychodzą
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pociąg 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Białogorska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Towarowo-osobowy 3 klasy	9 30 rano	8 28 wiecz.
Pociąg 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pociąg 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersb.	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6 45 rano	11 5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pociąg	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Miławy:		
Pociąg	6 — wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej:		
Osobowy	2 50 po poł.	2 57 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolskiej:		
Osobowy	2 14 po poł.	3 50 po poł.